

Irytacja Kremla po arbitrażu gazowym

Szymon Kardaś

2 marca prezes rosyjskiego koncernu gazowego Gazprom Aleksiej Miller zapowiedział wypowiedzenie dwóch obowiązujących umów gazowych z ukraińską spółką Naftohaz: kontraktu na dostawy gazu oraz kontraktu na tranzyt rosyjskiego surowca przez Ukrainę. Kijów potwierdził otrzymanie stosownych dokumentów od Gazpromu. Dzień wcześniej strona rosyjska odmówiła wznowienia dostaw gazu na Ukrainę, zwracając otrzymaną od Naftohazu przedpłatę; oficjalnym uzasadnieniem dla decyzji był brak nowego aneksu do kontraktu na dostawy surowca. Poza tym tego samego dnia Kijów poinformował, że o 20% obniżony został przez Gazprom poziom ciśnienia w ukraińskich gazociągach, którymi rosyjski gaz eksportowany jest do Europy.

Komentarz

- Działania strony rosyjskiej należy traktować przede wszystkim jako rodzaj demonstracji politycznej w reakcji na porażkę Gazpromu w sporze prawnym z Naftohazem. Jest bardzo prawdopodobne, że decyzja ogłoszona przez Aleksieja Millera w rzeczywistości została podjęta na Kremlu. Wynika to ze specyfiki rosyjskiego systemu, w którym Gazprom jest firmą kontrolowaną przez władze państwowe, a Władimir Putin podejmuje wszystkie strategiczne decyzje dotyczące koncernu. Przykładem takiego działania była m.in. podjęta przez rosyjskiego prezydenta decyzja o rezygnacji z budowy gazociągu South Stream i zastąpienie go projektem Turkish Stream.
- Doraźne konsekwencje prawne wszczęcia procedury wypowiedzenia kontraktów są znikome. Po pierwsze, kontrakty nie przewidują jednostronnego trybu wypowiedzenia; rozwiązanie umowy wymagałoby zgody Naftohazu, co ukraiński koncern stanowczo wykluczył. Samo wszczęcie postępowania w żaden sposób nie wpływa więc na status prawny kontraktów; obie strony są zobowiązane do przestrzegania ich postanowień, z uwzględnieniem orzeczenia wydanego przez Trybunał Arbitrażowy w sprawie kontraktu na dostawy gazu (22 grudnia 2017 roku) oraz orzeczenia w sprawie kontraktu tranzytowego. Po drugie, w przypadku braku możliwości rozwiązania umowy za porozumieniem stron, ostateczną decyzję w sprawie żądań Gazpromu podejmie ponownie Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie (rosyjski koncern złożył już stosowne wnioski w tej sprawie). Postępowanie może jednak potrwać kilka lub kilkanaście miesięcy i nie można wykluczyć, że nie zostanie zakończone przed upływem terminu obowiązywania rosyjsko-ukraińskich umów gazowych (do 31 grudnia 2019 roku). Po trzecie wreszcie, szanse na uwzględnienie rosyjskich żądań w nowym postępowaniu

arbitrażowym są niewielkie; argumenty podnoszone przez Gazprom są bowiem *de facto* polityczną oceną motywacji, jakimi w percepcji rosyjskiej kierowali się arbitrzy. Rosyjski koncern zarzuca Trybunałowi „brak równowagi w uwzględnieniu interesów stron”, stosowanie podwójnych standardów oraz to, iż próbuje rozwiązywać problemy ekonomiczne Ukrainy kosztem Gazpromu.

- Wiele wskazuje więc na to, że głównym celem rosyjskich działań jest sprowokowanie kryzysu gazowego, który miałby zdyskredytować Ukrainę jako kraj tranzytowy. Jest to jednym z głównych elementów strategii Moskwy wobec Kijowa, wykorzystywanym dla uzasadniania konieczności budowy alternatywnych wobec ukraińskiego szlaków tranzytowych (Nord Stream 2, Turkish Stream). Uznanie Gazpromu za winnego naruszeń kontraktu tranzytowego pozbawia Moskwę argumentów na rzecz podtrzymywania dotychczasowej, wymierzonej w wiarygodność Ukrainy, narracji. Jest więc prawdopodobne, że Moskwa będzie próbowała przy każdej okazji prowokować stronę ukraińską do podejmowania działań, które pozwolą Kremlowi nadal wskazywać Ukrainę jako główne źródło nieustających problemów w unijno-rosyjskich relacjach gazowych. Odkładanie w czasie spłaty zasądzonego przez Trybunał Arbitrażowy długu Gazpromu względem Naftohazu (2,56 mld USD) może prowadzić do wszczynania przez Kijów postępowań egzekucyjnych względem aktywów rosyjskiego koncernu w Europie lub pobierania rosyjskiego gazu tranzytowego w ramach zaspokajania ukraińskich roszczeń (ewentualności takiej nie wykluczył zastępca szefa Naftohazu Jurij Witrenko).
- Należy się też spodziewać, że rosyjski koncern będzie nadal przysyłał gaz trasami omijającymi Ukrainę (Nord Stream 1, Jamał–Europa, Blue Stream), nie zwiększając przesyłu szlakiem ukraińskim do kontraktowego poziomu 110 mld m³ gazu rocznie; obowiązek taki został potwierdzony w orzeczeniu Trybunału Arbitrażowego. Tym samym ignorowanie przez Gazprom orzeczenia wydanego przez arbitrów będzie generować dodatkowe roszczenia ze strony Naftohazu oraz problemy w relacjach dwustronnych i w stosunkach Rosja–Ukraina–UE. Jednocześnie wstrzymanie czy ograniczenie przez Gazprom dostaw do odbiorców europejskich jest w najbliższym czasie raczej mało prawdopodobne.
- Niezależnie od rozstrzygnięć w sprawie obowiązujących rosyjsko-ukraińskich kontraktów gazowych Gazprom będzie najprawdopodobniej zmuszony zawrzeć z Ukrainą nową umowę tranzytową na przesył rosyjskiego gazu po 2020 roku, szczególnie jeśli rosyjski tranzyt utrzyma się na obecnym poziomie (84 mld m³ w 2016 roku, 94,3 mld m³ w 2017 roku). Kontrakt tranzytowy wygasa z końcem 2019 roku, a Gazprom nie dysponuje obecnie alternatywnymi trasami, które pozwoliłyby mu zmniejszyć wolumen gazu przesyłanego przez Ukrainę. Spośród alternatywnych wobec ukraińskiego szlaków przesyłowych aktualnie budowany jest tylko Turkish Stream (według stanu na 5 marca wybudowane zostało 50% odcinka morskiego obu nitek gazociągu). Uruchomienie w 2019 roku pierwszej nitki gazociągu pozwoli na przekierowanie ze szlaku ukraińskiego jedynie 15 mld m³ gazu rocznie. Tym samym, przy założeniu utrzymania wolumenów tranzytowych z lat 2016–2017 Gazprom może być zmuszony przysyłać w 2020 roku przez Ukrainę nawet 70–80 mld m³ gazu.